

Prot. M. Holender

Lb. 944

Józef Gertner, urodz. 31.III.1908 roku w Tarnowie. Przed wojną mieszkał w Warszawie, ul. Sienna. Obecnie Kraków, ul. Długa 11a.m.4. Okupacje przeżył od 1939 -1941 we Lwowie, następnie w Staszowie i w obozach: Płaszów 1943 -1944, Mauthausen - St. Valentin, Eben do maja 1945 do wyzwolenia. Zawód: muzyk.

Goeth

=====

Do obozu płaszowskiego dostałem się dnia 13. marca 1943 roku z likwidacją ghetta krakowskiego. Zostałem przydzielony do gemein-
schaftu szewckiego. Podczas swoich nocnych wycieczek Goeth w stanie pijanym często wpadał zniemacka do cechu, szukając pretekstów dla znęcania się nad swoimi ofiarami. Podczas jednej takiej wizyty, Goeth poczuł zapach dymu z papierosów, a chwyciwszy obozowca Korba na go-
racym uczynku, z wściekłością chwycił go za kołnierz i wyciągnąwszy go za prób baraku, jednym celnym strzałem w tył głowy, położył trupe na miejscu.

Po kilku miesiącach Goeth dla kaprysu rozkazał znanemu muzykowi Hermanowi Rosnerowi utworzyć orkiestrę. Z kolei Rosner włączył mnie do tej orkiestry, jako pianistę. Próby nasze odbywały się w baraku, który miał służyć jako jadalnia dla obozowiczów. Tworząc tę orkiestrę przypuszczałem Goeth wzorował się na słynnych obozach koncentracyjnych, w których orkiestra, muzyką odprowadzała ludzi przeznaczonych na śmierć. Niemniej służyła u nas tylko dla własnych rozrywek Goetha. Barak nasz był w pewnym sensie eksterytorialny, dzięki temu mieliśmy możliwość ukrywania obozowiczów, wycieńczonych wskutek ciężkiej pracy.

Pewnego dnia po zastrzeleniu w sąsiednim baraku trzech kobiet, Goeth wpadł zniemacka do nas, podczas próby, w towarzystwie swojego psa Rolf. Ukryliśmy wówczas kilku obozowiczów, między innymi Niusię Prägera i ~~inną~~ Lemberger. Zaczęliśmy rozpaczliwie grać najpiękniejsze melodie jakie znaliśmy, starając się odwrócić jego uwagę, w obawie by Rolf nie wytropił ludzi ukrytych. Charakterystyczne jest to, że Goeth bezpośrednio po zastrzeleniu obozowiczów, z całym spokojem

słuchał muzyki.

Często Goeth wzywał nas nocą do swojej wili, urządzonej na wzór ksiąząt indyjskich. Podczas nocnych ustat, obecni byli wyżsi oficerowie krakowskiego gestapo, między nimi Oberführer Scherner. Zazwyczaj po godzinnej już zabawie, goście byli kompletnie pijani. Goeth stawał się coraz bardziej wymagający, musieliśmy z każdego jego ruchu, z każdego mrugnięcia wyczuwać jego życzenia. W wypadku gdy muzyka go nie zadawiała, rzucał na nas wszystkimi przedmiotami, które miał pod ręką, wygrażał się, krzyczał dziko, chwycił za rewolwer grożąc zastrzeleniem.

Razu pewnego, po nocnej libacji, Goeth przysłuchując się naszej muzyce, całkiem nietrzeźwy usnął przy stole. Korzystając ze sposobności, zmęczeni całonocną grą, nad ranem zaprzestaliśmy gry i oddaliliśmy się do kuchni położonej o piętro niżej, którą przechodziliśmy do naszych baraków. Nagle usłyszeliśmy straszny ryk. Pobiegliśmy pędem do góry do pokoju Goetha. Goeth z wyciągniętym rewolwerem, z wykrzywioną z wściekłości twarzą przyskoczył do nas. Staliśmy wyciągnięci jak struny i czekaliśmy na śmierć. W tym momencie uratował nas przypadek, wszedł jego kolega Schiadt, który go odciągnął na bok. Niejednokrotnie musieliśmy na rozkaz Goetha grywać bez przerwy od je-
dynastej w nocy do dwunastej następnego południa. Należało nam być
przerwywać gry pod groźbą wymierzenia nam słynnej porcji bicia. Podczas tego Goeth pił wraz z zaproszonymi gośćmi przez całą noc. Zazwyczaj nad ranem, po tych libacjach wychodził do obozu, efektem tych wycieczek było zawsze kilka trupów.

Mieszkałem w jednym baraku z inż. Grünbergem, którego Goeth wybierał sobie zawsze jako ofiarę, na którym się nieludzko znęcał za rzekome niedociągnięcia jego kolegów. Potwornie bił go po twarzy, kopał nogami, do tego stopnia, że nieszczęśliwy prosił go niejednokrotnie o zastrzelenie, na co Goeth odpowiadał, że zabija kiedy ma ochotę - a on jak jest mu jeszcze na razie potrzebny.

= 3 =

Podobne metody stosował także wobec innych inżynierów. 143 148

Jednego z nich nazwiska nie pamiętał poszedł psami tak dalece ,
że przynieśli go do baraku w stanie nieprzytomnym.

Uważam , że mylnym jest pogląd niektórych ludzi, jakoby Goeth
był nadzwyczaj muzykalny (podobno odróżniał nawet psktony od
świerótonów). Był tylko przeciętnym bywalcem barów i rozrywkowych
lokali. Jego zasób wiadomości muzycznych ograniczał się do repertuaru
lekkich piosenek , na poważną muzykę bardzo słabo reagował.

Józef Gertner mp.